



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Walka o medale
w Trzyńcu**
| s. 2



**Zielona szkoła
przez okrągły rok**
| s. 6



**Festiwal
PZKO**
| s. 7



Losy katyńskich ofiar z Zaolzia w Senacie RP

WYDARZENIE: Czwartek był swoistym dniem Zaolzia w Warszawie. Tego dnia w Senacie RP otwarto wystawę „Katyń. Pamięć narodu polskiego. Losy ofiar z Zaolzia”. – Ci ludzie mieli swoje imiona i nazwiska, byli Polakami i z tego powodu zginęli. Mieli swoje rodziny, ich dzieci żyją wśród nas do dziś. Zastępują na nasz szacunek, naszym obowiązkiem jest zachować ich w pamięci – mówił w Warszawie Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków w RC.



Fot. PIOTR POŁOK

Otwarcie wystawy – przemawia Józef Piłich, za nim (od lewej): Zbigniew Romaszewski, Marek Ziółkowski, Bogdan Borusewicz, Andrzej Person, Józef Szymeczek.

Wystawa prezentująca losy Zaolziaków zamordowanych w Katyniu, Miednoje i Charkowie przygotowana została przed rokiem z okazji 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Ekspozycję, którą prezentowano w Teatrze Cieszyńskim, zobaczył także Jan Sechter, ambasador Republiki Czeskiej w Warszawie. Uznał, iż jest ona na tyle istotna, że obiecał zorganizowanie jej warszawskiej prezentacji. – Rzeczywiście inicjatywa wyszła z ambasady, my pomogliśmy tylko przy jej organizacji – przyznał Józef Szymeczek, prezes KP. Pozostała więc tylko niełatwa kwestia dopasowania terminu, który w końcu udało się ustalić na koniec maja 2011, w czasie sesji senackiej. To bardzo korzystna data, bo dzięki temu z losami pomordowanych Zaolziaków mogli się zaznajomić niemal wszyscy senatorowie RP. – Na podstawie wpisów dokonywanych na liście obecności mogę powiedzieć, że wystawę obejrzało około 80 senatorów. Była to więc nie tylko okazja do jej zaprezentowania, ale także do przypomnienia polskim parlamentarzy-

stom o Zaolziu jako takim – wyjaśnia Szymeczek.

Do Warszawy wyjechała delegacja Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, na czele z jego prezesem, Józefem Szymeczkiem, i wiceprezesami – Bogusławem Chwajolem i Tadeuszem Wantułą, oraz Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w Republice Czeskiej z prezesem Józefem Pilichem. Program nie ograniczył się tylko do otwarcia wystawy. We wczesnych godzinach przedpołudniowych delegacja Zaolzia, wraz z prof. Mečislavem Borákiem, wzięła udział w 87. posiedzeniu Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, której przewodniczącym jest senator Andrzej Person. To organ Senatu RP, który patronuje wszystkim działaniom odnoszącym się do Polaków żyjących poza granicami kraju. Po spotkaniu z komisją w Katedrze Polowej Wojska Polskiego odprawiona została msza święta w intencji ofiar zbrodni katyńskiej z obszaru byłej Czechosłowacji.

Ciąg dalszy na str. 5

ZDARZYŁO SIĘ

TRAGEDIA NA DRODZE

Trzy samochody zderzyły się w czwartek przed godz. 17.00 na drodze wylotowej z Hawierzowa do Ostrawy. Jedna osoba zginęła, ratownicy udzielali pomocy pięciu rannym w wieku od 20 do 55 lat. Wypadek spowodował 29-letni kierowca citroena C5, który, wjeżdżając na czteropasmówkę z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu skodzie octa-



Fot. ARC

Trzy samochody uczestniczyły w tragicznym wypadku drogowym w Hawierzowie.

via. Jego samochód został po kolizji odrzucony na środek skrzyżowania, gdzie zderzył się następnie z fordem tranzitem. 51-letnia kobieta podróżująca citroenem zginęła na miejscu, drugi podróżny – 54-letni mężczyzna – musiał być został przetransportowany śmigłowcem do Szpitala Akademickiego w Ostrawie. Młody kierowca został ranny lekko (dc)

PECHOWA NOWA DROGA

Trzydziestoletni motocyklista w dużej prędkości zderzył się w czwartek po godz. 14.00 na nowej drodze przelotowej w Gródku z samochodem osobowym volkswagen passat. Odnosił ciężkie obrażenia, bezpośrednio zagrażające życiu. Zmarł po przewiezieniu do Szpitala Akademickiego w Ostrawie. To już drugi poważny wypadek na otwartej niedawno drodze. Pierwszy odbył się z udziałem dwóch tirów. (dc)

POGODA

sobota niedziela
poniedziałek



dzień: 15 do 19 °C dzień: 19 do 23 °C
noc: 8 do 4 °C noc: 8 do 4 °C
wiatr: 2-6 m/s wiatr: 2-6 m/s



9 17712121422065

1 1 0 6 3

REKLAMA

BRAMY, OKNA, DRZWI, PŁOTY

SPRZEDAŻ, MONTAŻ, SERWIS

- garażowe - segmentowe, uchylne, rolowane
- przesuwne, skrzydłowe bramy ogrodowe,
- automatyka do wszystkich typów bram,
- okna PCV - w 7 dni !!!
- płoty - kompleksowe wykonanie

**PRZEMYSŁOWE BRAMY
PEŁNY SERWIS**

KUPON -5%

tel.: +420 606 520 660
tel.: +48 502 692 179
e-mail: biuro@tortech.eu

EGZOTYCZNA NOWOŚĆ WITALNA

Od 16. 5. w każdy poniedziałek w małym centrum relaksu w Klubie Golfowym w Ropicy będą mogli Państwo skorzystać z klasycznych masażów tajskich przeprowadzanych przez Filipinki

SKORZYSTAJCIE z tej wyjątkowej okazji ekskluzywnych usług masażowych, zamawiając je u p. Martiny Kiszovej.

e-mail: martina.kiszova@vitalityslezsko.cz
kom.: +420 732 920 550

Przyjmujemy oczywiście wszystkie rodzaje kuponów premiowych i żywieniowych
www.vitalityslezsko.cz



Polski Związek Kulturalno-Oświatowy zaprasza na Festiwal PZKO
Spotykamy się w sobotę 4 czerwca o godzinie 12.00 w Trzyńcu



GL-56

Walka o medale w Trzyńcu

W tym roku nie ma igrzysk olimpijskich, a więc dla naszej zaolziańskiej młodzieży kluczową imprezą były Lekkoatletyczne Igrzyska Polskich Szkół Podstawowych w RC. W zaolziańskich szkołach nie brakuje wielu utalentowanych sportowców, o czym nie raz przekonał się nie tylko w ramach mistrzostw w Trzyńcu. Wczoraj na stadionie lekkoatletycznym w Trzyńcu dopisała pogoda, przede wszystkim zaś dopisali zawodnicy. – Jestem dumny z tego, że w mistrzostwach wystartowały wszystkie nasze szkoły podstawowe. Widać, że ranga imprezy mobilizuje – powiedział „Głowski Ludu” Bohdan Prymus, dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej w Suchej Górnej, która w tym roku zatroszczyła się o organizację mitingu. Wśród gości honorowych nie zabrakło przedstawicieli największych organizacji polskich na Zaolziu. Uroczystego otwarcia mistrzostw dokonała wicekonsul RP w Ostrawie, Maria Kovacs. Konferansjerem imprezy był Marek Matuszyński.

– Niewykluczone, że dla wielu młodych sportowców startujących w tej imprezie to początek wielkiej kariery sportowej – stwierdziła Maria Kovacs w swoim krótkim przemówieniu. Mistrzostwa rozpoczęły się od defilady drużyn, po tartanie stadionu lekkoatletycznego w Trzyńcu w dobrych humorach maszerowało 25 ekip nastawionych na zwycięstwo.

W imieniu uczestników mitingu uroczyste ślubowanie wygłosił Marcel Gieźta, znicz igrzysk podczas defilady niósł Marcin Żyła – obaj reprezentujący szkołę organizatora, PSP Suchą Górą. Najliczniejszą drużynę wystawiła w tym roku PSP Jabłonków, w barwach której wystartowało aż 37 zawodników. – Przyjechalibyśmy do Trzyńca po sporo medali – nie ukrywał Jan Gomola, opiekun drużyny i zarazem nauczyciel wychowania fizycznego w jabłonkowskiej placówce.

Rywalizacja w Trzyńcu obejmowała wszystkie najpopularniejsze dyscypliny lekkoatletyczne. Nad sprawnym przebiegiem konkurencji czuwali profesjonalni sędziowie z lekkoatletycznego klubu Hutu Trzyńca. W roli startera biegów wystąpił nie kto inny, jak Stanisław Sajdok, uczestnik igrzysk olimpijskich w Pekinie w biegu na 110 m przez płotki. – To mój debiut w tych mistrzostwach, jestem zauroczony poziomem i atmosferą zawodów – powiedział nam 28-letni płotkarz i siedmioboista, który w tym roku oficjalnie zakończył karierę lekkoatlety i z Dukli Praga wrócił do rodzinnego Trzyńca.

Sporo ciekawego działo się jednak nie tylko w sektorze biegów. Na wysokim poziomie ponownie stały zawody w skoku wzwyż. W rywalizacji dziewcząt ze zwycięstwa radowała się Monika Mrózek z PSP Bystrzyca,



Defilada zawodników na stadionie lekkoatletycznym w Trzyńcu.

na co dzień reprezentantka trzynieckiej lekkoatletyki. – Już rano, przed zawodami, czułam dobrą formę. Pogoda też dopisała, a więc mogłam dać z siebie wszystko – stwierdziła szczęśliwa Monika, która poskromiła poprzeczkę na wysokości 153 cm. Do rekordu życiowego zabrakło Monice pięciu centymetrów. Lekką niespodzianką powiało w sektorze pchnięcia kulą, gdzie swoich starszych o rok rywali pokonał ośmioklasista Artur

Vacovský z PSP Jabłonków. – Lekkoatletyka to dla mnie taki relaks na deser, na pierwszym miejscu stawiam piłkę nożną – powiedział nam Artur, filar młodzieżowej drużyny piłkarskiej Spartaka Jabłonków. Pod główną trybuną przebiegała rywalizacja w biegach i skoku w dal. Do piasku niczym zawodowy lekkoatleta skakał m.in. Jakub Zawada z PSP Czeski Cieszyn. Zwycięzca najmłodszej kategorii zdradził nam po konsultacji

ze swoim nauczycielem i zarazem dyrektorem szkoły, Markiem Gryczem, że w przyszłości chce powalczyć o przepustkę do igrzysk olimpijskich.

W klasyfikacji medalowej triumfowała PSP Czeski Cieszyn, w rywalizacji małoklasówek szkoła z Milikowa. Szczegółowe wyniki ze wszystkich konkurencji zamieścimy we wtorkowym numerze „Głosu Ludu”.

JANUSZ BITTMAR
Fotoreportaż na str. 12

Grozą strajkiem

Związki zawodowe skupiające pracowników transportu publicznego ponownie grożą strajkiem. Tym razem związkowcy zamierzają wyrazić w ten sposób sprzeciw wobec reform wprowadzanych przez gabinet Petra Nečasa. Jak powiedział szef Związku Zawodowego Pracowników Transportu, Luboš Pomajbík, strajk miałby się odbyć w czerwcu, o ile Rząd RC nie dojdzie do porozumienia ze związkami zawodowymi w sprawie przygotowywanych reform, zwłaszcza w zakresie systemu emerytalnego, polityki socjalnej i służby zdrowia. Zdaniem Pomajbíka, strajk będzie dotyczyć zarówno transportu drogowego, kolejowego, jak i komunikacji miejskiej (głównie w Pradze). Przypomnijmy, że czeski związkowcy protestowali już przeciwko przygotowywanym reformom w sobotę 21 maja w Pradze. (kor)

Dzień Dziecka w reżyserii policji

Mundury czeskie i polskie, sprzęt policyjny, strażacki, ratowniczy i wojskowy oraz setki dzieci – tak wyglądał wczoraj przed południem plac koło siedziby Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Karwinie. Wydział Stosunków Międzynarodowych Policji RC w Ostrawie przygotował dla dzieci z okazji ich zbliżającego się święta tradycyjną imprezę transgraniczną z pokazem specjalistycznego sprzętu. Dzieci z Polskich Szkół Podstawowych w Karwinie i Trzyńcu, karwińskiego polskiego przedszkola, kilku innych szkół z Karwiny, Olbrachcic i Cieszyna oraz domów dziecka z obu stron granicy były brawa tresowanym psom policyjnym, mogły wypróbować wspinaczki po ścianie służącej do treningu ratownikom górskim, z bliska przyjrzeć się specjalistycznym pojazdom. Uwagę przykuwały duże strażackie transportery, które umożliwiają poruszanie się m.in. po zalanych terenach, oraz samochód

wojskowy w kolorze piasku, zdradzającym, że wykorzystywany jest do służby w innych szerokościach geograficznych. Jego wnętrze naszpikowane było elektroniką.

– Naszym zadaniem jest zagłuszenie sygnałów radiowych. Samochód ochrania konwoje przed wybuchem zdalnie odpalanych ładunków. Gdy nieprzyjaciel widzi zbliżający się konwój i stara się zdetonować ładunek, najczęściej telefonem komórkowym, nasze urządzenia w samochodzie towarzyszącym konwojowi zagłuszą jego sygnał i nie dojdzie do wybuchu. Ten system jest w stu procentach skuteczny. Jeden taki pojazd służy właśnie w Afganistanie, ten, który tu mamy, szykuje się do wyjazdu – wyjaśnił kapitan Aleš Štřelec z jednostki walki elektronicznej Armii Czeskiej.

Nieciekawie prezentował się natomiast stary, zardzewiały samochód marki olcit, stojący w pobliżu



Jeden z uczestników zabawy w wozie, który chroni konwoje przed zdalnie wywołaną eksplozją.

remizy. Jego przeznaczenie wyjaśnił naszej gazecie Přemyslav Wratny z posterunku Policji RC w Kocobędzu. – Pod koniec imprezy strażacy będą wycinali z samochodu dwóch

strażaków, przedstawiających rany w wypadku drogowym. O to, by ich rany wyglądały wiarygodnie, postarają się osoby z CCK – powiedział policjant. (dc)



To skandal! Od początku roku zamiast „Matyś” piszą „Mitosz”!
BRONISŁAW LIBERDA

Zabawa z lwem



Oczom przechodniów w Czeskim Cieszynie ukazał się w czwartek niecodzienny widok. Na łacie pomiędzy sklepem „Billa” a halą sportową barszkowało ze swym opiekunem 6-miesięczne lwiątko. – Zęby i pazury ma już bardzo ostre, ale można go pogłaskać – zachęcał jeden z pracowników cyrku, który przyjechał nad Olzę. Obeszło się bez zadrapań...

MUR z konsul Olszewską

Konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska, będzie gościem czerwcowego spotkania Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, które odbędzie się w czwartek 2 czerwca o godz. 17.00 w auli Gimnazjum Polskiego. Wygłosi ona wykład pt. „Rola i zadania polskich placówek dyplomatyczno-konsularnych w związku z prezydenturą Polski w Radzie Unii Europejskiej”. Wykład poprzedzi, w związku z zakończeniem kolejnego roku akademickiego, rozdanie certyfikatów słuchaczom MUR-u. (kor)

moim zdaniem



PRZEDFESTIWALOWE REFLEKSJE

JACEK SIKORA, sikoraj@glosludu.cz

Obraziła się na mnie dwójka znajomych. O Festiwal PZKO 2011. W pierwszym przypadku poszło o czołówkę z czwartkowego numeru, w którym prezes ZG PZKO, Jan Ryłko, ubolewał, że niektóre koła lekceważą zbliżający się Festiwal PZKO i że mogą z tego powodu nie otrzymać wsparcia finansowego od władz Związku. Staralem się przekonać koleżankę, że to nie jest tak, że „Głos Ludu” znowu jątry, ale że to prezes PZKO z przykrością, ale jednak, wypowiedział się w tej sprawie i to on sugeruje takie rozwiązanie. – Chcesz po prostu rozbić naszą dużą i zasłużoną organizację – syczała, nie przyjmując żadnych argumentów.

Z kolei kolega oburzył się na mnie w pociągu. Zaczęło się niewinnie, ot, zagadnąłem kumpla: „A jakie sma-

kołyki przygotowuje wasze Koło do swojego festiwalowego stoiska? Cieszę się, bo jak zawsze nas zaskoczyłcie czymś wspólnym. Już mi ślinka cieknie...”. Popatrzył na mnie spoode łba. „Nie mamy stoiska” – warknął. Na pytanie dlaczego, obraził się. „W tym samym czasie mamy swoje imprezy, głównie rodzinne. Kto ma ciągle sprawdzać w kalendarzu, kiedy tam się co dzieje. Mnie też nie będzie” – kontynuował przyjaciel swój warkot. Staralem się argumentować, że przecież taka ważna nie tylko dla PZKO, ale w ogóle dla całej polskiej społeczności nad Olzą impreza... „A przecież ciebie też nie było na takiej ważnej imprezie przed czterema laty w Karwinie” – przyciął w końcu.

No tak, przypomniałem sobie, że nie pojechałem w 2007 roku wraz z

całą redakcją do Frysztatu. Zrobili ze mnie czarną redakcyjną owcę. Ale „służbową”, bo wybrałem się wówczas na imprezę szkolną do Nawsia.

Ale to było bodajże raz tylko, poza latami jak najbardziej szczenięciami. Po raz pierwszy pojechałem z błędowicką szkołą na Festiwal w 1972 roku, do Karwiny. Mieliśmy wszyscy – uczniowie – granatowe spodnie (modne wówczas „dzwony”), kamizelki w tym samym kolorze, białe koszule i granatowe krawaty. W rękach zaś papierowe białe-czerwone „machadełki”. Łało, więc czerwone krople barwiły nasze białe koszule. Nie przeszkadzało nam to, bo mogliśmy siedzieć na występie ulubionych gawędziarzy: Jury i Macieja, których uwielbialiśmy.

Potem przyszły kolejne festiwale. W 1974 roku Trzyńcu tańczyłem

krakowiaka z pięćsetką rówieśników z zaolziańskich podstawówek, a po występie na płycie stadionu lecieliśmy do telewizorów, by zobaczyć, czy Lato lub Szarmach nie strzelili właśnie mundialowego gola. Trzy lata później śpiewałem w połączonych chórach (nawet słów sowieckiego hymnu się nauczyłem), a później przez dwie edycje tańczyłem na festiwalu z „olzianami”. Ba, nawet ze studiów z Pragi lub z wojska przyjeżdżałem – w mundurze starszego szeregowego.

Potem przyszły zmiany społeczno-polityczne, korowody nie tylko z PZKO-wskimi kołami i zespołami, ale także z przedstawicielami wielu rodzących się lub odnawiających działalność organizacji. A ja te Festiwale, występy Lombardu, Golców, a także naszych rodzimych kapel, ze-

społów, opisywałem już jako redaktor „Głosu”.

Teraz też wybieram się na Festiwal PZKO 2011 służbowo, by opisać to wielkie wydarzenie. Ale nie tylko, bo spodziewam się, że będę dobrze się bawił. No i snuł „festiwalowe z rodakami rozmowy”. Mam nadzieję, że także z tymi, którzy się na mnie ostatnio, albo już wcześniej, obrazili. Przecież Festiwal PZKO to okazja do obejrzenia naszego dorobku kulturalnego, posmakowania nadolziańskich „szpecyjołów” kulinarnych, wypicia kieliszka z przyjaciółmi, z którymi często można się spotkać już tylko na podobnych imprezach. Bo Festiwal PZKO to przecież nasze polskie, zaolziańskie święto.

A może nie tylko polskie, ale regionalne?

felieton



CO ROBIŁA KIEDYŚ GOSPODYNI...

WŁADYSŁAWA MAGIERA

Odpowiedź na to pytanie jest bardzo skomplikowana. Otóż po pierwsze: większość bardzo ciężko pracowała fizycznie. Nie chcę podważać twierdzenia, że dzisiaj też ciężko pracujemy, bo to prawda. W większości jednak pracujemy inaczej. Wróć więc do historii. Czy zastanawiamy się, od czego dawne gospodynie zaczynały dzień? Od wody, którą trzeba było przynieść ze studni. Wielki gospodarz „siedłok” miał służbę, ale większość kobiet musiała to zrobić sama, bo mąż najczęściej był już w pracy na „szachcie”. I tu mała dygresja. Bywały przypadki, że przy domu nie było studni i trzeba było iść po wodę dalej. Oczywiście mógł ją przynieść dorastający syn lub mąż, ale w większości musiały to zrobić same. Kawy na śniadanie nie piły, ale trzeba było coś zjeść i na-

karmić dzieci. Należało, niezależnie od temperatury na polu, rozpalic w piecu. Gazu czy elektrycznych czajników nie było. Proste śniadanie, co jadano? Otóż, jeśli była w domu krowa – „żywicielka”, to dzieci miały mleko, masło, ser, czasem niestety tylko powidła. Do pracy mąż brał „szpyrkę”, czyli słoninę wędzoną. Zabity w zimie „babuc” (utuczona świnka) powinien mieć ją jak najgrubszą, aby starczyło na cały rok. Przed śniadaniem jeszcze trzeba było zrobić koło bydła, ciepłe mleko dzieci piły przecież na śniadanie. Jeśli nie było krowy, mleko przynosiło się od gospodarza, ale płacono pracą w polu, a ta nigdy do lekkich nie należała.

A później powiedzmy pranie. W dużym garnku na piecu gotowała się woda i w bali na tarze kobieta

prała. Pojawiły się w końcu pralki, ale zwykłe. Pozostało więc płukanie, krochmalenie, wykręcanie bielizny i dopiero wtedy można ją było powiesić na sznurze na polu albo w zimie na strychu. Prasowano po uprzednim nakropieniu. Żelazko grzało się na piecu, nawet jeśli nie miało wyjmowanej „duszy” to i tak było ciężkie. Prasowanie też wymagało wysiłku. Trwało długo, na wsi magli nie było, a prasowało się wszystko. Pościeli z kory jeszcze nie wymyślono, a damast czyli „gradel”, kreton czy płótno trzeba było prasować porządnie. Pościel, ścierki, męskie koszule, oprócz flanelowych i wiele innych rzeczy, o których nam się nawet nie śniło, krochmalono. Były sztywne i chyba im więcej, to uważano je za bardziej eleganckie.

Obiad na określonej godzinie, bo

przecież mąż i dzieci wróca, praca w polu, w chlewie. Krowę dojono kiedyś trzy razy dziennie i sprowadzono w południe do chlewa, jeśli pasła się na polu. Musiała też dostać coś do żłobu. Latem mężczyzna nakosił trawy, ale nie zawsze. W wielu gospodarstwach nie umiał doić i jeśli żona zachorowała, robiła to córka lub jakaś inna kobieta. W zimie tuskano fasolę, groch, „szkubało” się pierze. Chleb piekło się w domu i robiono to jeszcze po II wojnie światowej. Nie są to więc tak bardzo odległe czasy. Wieczorem znowu do chlewa. W okresie trwania prac polowych, kobieta cały dzień pracowała na polu, u siebie i u „siedłoka”. Odrabiała prace wykonane przez konie czy też wspomniane wyżej mleko. Czasem zwyczajnie dorabiała, innej pracy na wsi dla niej nie

było. Mogła też za pracę otrzymywać inne produkty, których w domu brakowało. Wieczorem, zmęczona, czasami jeszcze coś cerowała czy szyla.

Opisałam tylko wrywkowo, co gospodyni mogła robić. Nie myślę oczywiście o tej bardzo wąskiej grupie, która była uprzywilejowana. Nie chcę też krzywdzić mężczyzn. Pracowali bardzo ciężko, tylko inaczej. Istniał bardziej widoczny podział na prace kobiece i męskie.

Często na pytanie: „co robi żona?”, mąż odpowiadał – „jest w domu, nie pracuje”. Miał, rzecz jasna, na myśli pracę zawodową, bo to, jak wyglądał dzień kobiety w domu, napisałam. Obraz jest niepełny, ale może warto zwrócić uwagę na zmiany, których często nie dostrzegamy, bo wydają się oczywiste...

JAK TO KIEJSI BYWAŁO...

Śpiwóm: »W pamięci mej, młodzieży chwile te...«

Kiery z nas tego nie pamięta? Kiej sóm musi stanyć przed ołtorzym w kościele i ślubować Bogu i Kościołowi, wierność na całe życie. Ważno chwila, coby tego nie pamięta! Miało się jusz 14 roków i hónym chciało się być zdrzałym człowiekiem.

O swoji kónfirmacji koždy może łopowiadać rostomajte spóminki. Nejlepszy to idzie, jak sie człowiek dziwo na fotografije, kieróm zawdy robióm przed bramóm kościoła, na schodach. Przi moji kónfirmacji strasznie mocka nas było, przeszło dwiesta. Tósz tesz na tym łobrosku je głowa przi głowie i ciynszko sie je rozpoznać. Na przodku, jak zawdy siedzóm ksiyndzowie: Karol Kulisz i Józef Nierostek i pore pięknych dziołuszek. Przed nimi na ziyim, siedzóm szwarni syny. To ci, co tesz chcieli być na przodku. Je tam miyndzy nimi mój przociel (krewny) Adolf, kiery jusz dzisio nie żyje. Strasznie mi go je żol. Wojna posmykała go po świecie, nie yny ónego, ale też mocka inszych. I tesz pore zabiła. Myślým se i czy bo-dej kiery z chłopców z tej fotografije kansi jeszcze żyje? Nikiere dziołochy

też leko za wojne ni miały! Dzisio, co wiy, żyje nas jeszcze godnie. To jusz 73 roków tymu. Do naszego chóru kościelnego chodzi jeszcze jedna z nas: ta, co była dyrygyntkóm – Anna Kulig-Ożana. Je tesz na tym łobrosku – oby żyła jeszcze długo w zdrowiu, Pónbóczek ji błogosławił o miół wszystkie nas w łopiece.

Nasi księża, kierzi wtedy kludzili kónfirmacje sóm głyboko zapisani w naszej pamięci i sercu. Kajbych se pomyślała, kiej mie błogosławili, przyjmowali do naszego Kościoła, podawali rynke, udzielali św. wieczery, że za pore roków, za te słóžbe Chrystusowi, wierze i polskości zginóm w koncyntrku, zamordowani przez Niyimców. Kónfirmacja. Najprzód trzeba było sie zapisać, totesz nasi łojcowie kludzili nas do zapisu do ksiyndza. Ku tymu trzeba było wziąć z chałupy świadectwa szkolne, na kierych była najprzód nota za zachowanie i z nauki religii. Jak to ksióndz łobejrzoł, to zaros wiedzioł co w kierym siedzi. Nikierym aji kozoł ekstra na nauke chodzicío siebie. Na nauke chodzili yny trzi miesiόνce. Wielu nas

manglowali. Do dzisia umiy moc pieśniczek, wersetów z Biblie i psalmów na spamiyń. Ni mieli my tesz ekstra egzaminu, yny w kościele przi samej kónfirmacji ksióndz tu i tam kogosi spytoł. Żodyn nie wiedzioł kogo spyto i co, a muszym tu prziznać, że zapytany odpowiałoł głośno i zawsze dobrze.

Jedna rzecz każdego gryzła przed tím kónfirmacjom. Chodzilo nó m nasz łodpytunek. Ni tyn przed zborym, to byli wybrani przez ksiyndza i to im szło elegancko. Rozchodzi sie o odpytunek dóma, przed łojcami i przed wszystkimi dómownikami. Łod tego zależało, czy Pónbóczek nó m grzychy łodpuści. Mieli my to napisane i każdy wykuł o na pamięć, ale rano jak wszyscy jusz byli pięknie wyoblykani i gotowi byli iść do kościoła, trzeja było stanóc i do wszystkich przemówic i kaźdego pięknie popytać o łodpuszczyni przewiniyń. Ksióndz kozoł nó m wszystko dopowiedzieć do kónca, choćby sie chciało beczec. Pamięntocie jak nas potym łodpiskali, całowali i wszystkie psikusy łodpuszczali łojco-

wie pobłogosławili. Wtedy od moji potki dostałach kancynoł, łod siostry zygarek na rynke, a mama dała mi na palec malutki stary pierściónek.

Do kościoła, jakao i dzisio, kludzili nas ksiyndzowie i siedzielimy w tych samych ławkach co terazki. Cało uroczystość trwała długo. Wszyscy byli głodni, bo żodyn kiesi nie łopowozylby sie wziąć cosi do gymby. Za to potym był dóma fajny łobiod.

Teras jeszcze o łoblyczce: dziołuchy były wystrojone w białe szaty, pónczochy i bótki, wszystko było nowe. Dziepro szumnie były łobleczone dziołuszki z dziedziny. To łojców fest szarpło po kapsie: suknia z wyszywanym żywotkym, do tego strzybne hoczki, bioły fortuch, kabotek, przeposka i bioło maszka (wstążka) do warkocza tako konfermantka wyglóndała jak szustka. Kaźdo miała tesz narychtowanóm biołóm hacke, bo w maju bywało jeszcze dość zima. Z chłapcami nie było żodnej kumedyji: czorne abo modre galaty, kabot, czorne bóty, bioło koszula i synek jusz gotowy do kościoła.

Dzisio, kónrmandzi po kónfirmacji

dali chodzóm do szkoły. Kiesi nauka kónczyła sie w czternastym roku życia. Mało kiery z kónfirmantów szel dali do szkoły, mało kiery móg rozmyślać o sztudyrowaniu, jyny o robocie. Szło sie do majstra i tam sie uczyto jakigosi rzymiosta. Nie było leko być stolorzym, ślusorzym, krawcym. Dziołochy miały insze zawody, ale nejrychli to szły na słóžbe do jakigosi dobrego dómu. Na dziedzinie, dziołocha po kónfirmacji już nie pasła krów, ale matka brała jóm do kuchni. Uczyla jóm łodbywać bydło, dojić krowy, warzić, a nade wszystko uczyla jóm piyc chlyb. Za pore roków sie przeca wydo to musi umieć. Chłapców zaś łojcowie gnali do roboty: rómbali drzewo, łopatrowali kónie, uczyli sie łorać pole i sioć łobili. Przeca bydóm musieli zastómpic łojca na gospodarce. Tak im po kónfirmacji łodmiynilo sie życia. Dzisiejszy kónfirmant ni mo żodnej starości, bo dali chodzi do szkoły. Łoglónco co mu kiery doł i z czego sie cieszy? Z kancyni? Z Biblie? Czy... z kómputera, laptopa? Insze czasy...!

Bronisława Uher

KOLEJNY SEZON SCENY POLSKIEJ TEATRU CIESZYŃSKIEGO DOBIEGA KOŃCA

Będziemy świętować w październiku

Dzisiaj przedostatnia w tym sezonie premiera Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego – komedia francuskiego dramaturga, Edmonda Rostanda, „Cyrano de Bergerac” w reżyserii Bogdana Kokotka. Przedstawienie rozpocznie się o godz. 17.30. Przed premierą poprosiliśmy o krótki wywiad kierownika artystycznego SP.

Scena Polska ostatnio coraz częściej sięga po teatralną klasykę. W poprzednich sezonach obejrzelśmy „Makbeta” i „Hamleta” Szekspira, obecny sezon rozpoczynaliście „Trzema siostrami” Czechowa, a kończycie „Cyranem”...

Staramy się ustawiać repertuar bardzo różnorodnie. Jeśli spojrzymy na kończący się sezon, to mieliśmy typowo familijne przedstawienie „Przygody Tomka Sawyera”, były „Trzy siostry”, zagraliśmy „Królową Śnieżkę” i angielską komedię „Przyjazne dusze” czy kontrowersyjną sztukę współczesnej irlandzkiej autorki Mariny Carr – „Porcja Coughlan”. Teraz sięgnęliśmy po „Cyrana”. Uważam zatem, że każdy widz może u nas znaleźć coś dla siebie. A jeżeli są takie odczucia, że ponownie sięgamy po klasykę, to jest to klasyka teatralna zupełnie inna niż „Trzy siostry”, sztuka typowo kostiumowa, opowieść znana wszystkim miłośnikom dobrego teatru.

Kogo zobaczymy w roli romantycznego długonosego muszkietera?

Wcieli się w tę postać Tomasz Kłaptocz, a Roksanę zagra Joanna Gruszka, młoda aktorka, która do Sceny przyszła na początku roku kalendarzowego. Oprócz nich pojawi się na scenie prawie cały zespół, głównie jego męska część, łącznie ze mną i kierownikiem Teatru Lalek „Bajka”, Jakubem Tomoszkim. Bo ról kobiecych jest w tym spektaklu niewiele.

Czy trzeba było w scenariuszu zrobić wielkie skróty?



Fot. KATERINA CZERNA

Kierownik artystyczny Sceny Polskiej i reżyser przedstawienia, Bogdan Kokotek, wcieli się dzisiaj także w jedną z postaci spektaklu „Cyrano de Bergerac”.

Tak, bo oryginalny „Cyrano” wymaga adaptacji. To tekst bardzo barokowy i gdyby chciał zagrać całość, potrzebowalibyśmy chyba z pięć godzin. Sięgnęliśmy do dosyć klasycznego przekładu polskiego, autorstwa Joanny Walter, który przykroiliśmy, zwłaszcza jeśli chodzi o obsadę, na nasze warunki. Jak wiadomo, aktorów mamy mniej niż duże kamienne teatry w Polsce czy w Republice Czeskiej. Jeśli zaś chodzi o inne techniczne sprawy, ja jestem także autorem scenografii, kostiumy przygotowała Eva Kotková, muzykę napisał Zbigniew Siwek. A teksty do kilku piosenek, które zabrzmiały w spektaklu, napisała Lena Pešák.

To ostatnia premiera w kończącym się sezonie?

Nie. Tradycją stało się, że jeszcze w czerwcu przygotowujemy premierę przedstawienia, które później we wrześniu otworzy następny sezon. 30 czerwca zaprosimy zatem widzów na współczesną polską sztukę „Piękność dnia” Iwony Kusiak. Sztuka opowiada o kobietach mających kłopot ze swoją tożsamością, z zaakceptowaniem samych siebie, swojego życia. Wszystko zaś kręci się wokół operacji plastycznych.

Przez kilka sezonów kończyliście sezon przedstawieniem plenerowym w ośrodku „Pasiczki” w Koszarzyskach. Będzie tak i w tym roku?

Niestety nie. Zakończymy sezon tradycyjnie spotkaniem z dziećmi z ośrodków specjalnej troski, chyba 28 czerwca. Najpierw zagra

dla nich „Bajka”, a później aktorzy wszystkich trzech scen będą się z nimi bawić przed teatrem. Jeśli chodzi o Koszarzyska, to tak się składa, że również w czerwcu Scena Polska wystawia na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie, czyli w plenerze, „Makbeta” Szekspira. W tym roku stanie się tak 3 czerwca. W związku z tym doszliśmy do wniosku, że dwa przedstawienia plenerowe w jednym miesiącu, w Cieszynie i w Koszarzyskach, to byłoby za dużo. Ale zapraszamy wszystkich pod Wieżę Piastowską. Jest to zupełnie inne przedstawienie niż w teatrze, czar miejsca, nocna pora, to wszystko składa się na to, że „Makbet” w plenerze to zawsze wielkie przeżycie.

Ten sezon był dla Sceny Polskiej właściwie sezonem jubileuszowym, już sześćdziesiątym. Uroczystości z tej okazji jednak nie było...

Uroczystość jubileuszowa odbędzie się dopiero w następnym sezonie, na początku października. Uczymy swoje urodziny premierą, kolejnym klasycznym przedstawieniem, tragedią „Romeo i Julia” Szekspira. Obchodom 60-lecia Sceny Polskiej będą towarzyszyć nie tylko spotkanie z byłymi aktorami i współpracownikami zespołu, ale też wystawa jubileuszowa. Szykujemy również specjalną publikację urodzinową. Przed nami zatem nie tylko ostatni miesiąc sezonu, dwie premiery i wakacje teatralne, ale także przygotowania do tego ważnego wydarzenia.

Rozmawiał: JACEK SIKORA

Na rynek, by popłażować

Dokładnie za miesiąc cieszyński Rynek zamieni się w... plażę. W dniach 22-26 czerwca na głównym placu w mieście odbywać się będzie wydarzenie niecodzienne, nazwane „Plaża – Siatkówka Plażowa”. Nowatorskość przedsięwzięcia polega właśnie na lokalizacji imprezy. – Dotarcie z plażówką do jakiegokolwiek rynku jest super sprawą, przecież przebicie się przez różnego rodzaju pozwolenia może się okazać nie do wykonania. A tutaj się udało – mówi ambasador imprezy, Marcin Prus, były siatkarz, wielokrotny reprezentant Polski. Usytuowanie boiska w samym centrum miasta jest, według Prusa, najlepszym z możliwych rozwiązań. – Rynek to miejsce, w którym ludzie chcą się spotykać, rozmawiać, śmiać się, bawić. Ulokowanie więc w takim obszarze wydarzenia promującego siatkówkę plażową jest naprawdę jednym z najbardziej trafionych pomysłów całej tej imprezy – przyznaje.

Ceną za atrakcyjne umiejscowienie zawodów są związane z tym utrudnienia. Powstały pod koniec XV w. cieszyński Rynek jest przecież obszarem szczególnie chronionym. Uzyskanie wszelkiego rodzaju

pozwoleń na wysypanie na nim 500 ton piasku nie należało z pewnością do najprostszych zadań. Podobnie zresztą, jak realizacja tego założenia. – 500 ton piasku – to brzmi groźne, ale jestem pewien, że wszystko pójdzie jak najlepiej, tak, jak sobie to zaplanowaliśmy – zakłada Marcin Strządała, główny organizator Plaży 2011. – Jeśli będzie pogoda, na pewno nie będzie problemów – uzupełnia Zbigniew Niżnikiewicz, dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. – Technicznie wszystko będzie zabezpieczone tak, by po całej imprezie płyta rynku została nietknięta. Obawiać możemy się gwałtownego deszczu, wtedy ewentualnie może pojawić się jakiś kłopot. Myślę jednak, że jesteśmy na tyle przygotowani, iż żadna sytuacja nie będzie w stanie nas zaskoczyć.

Lokalizacja przedsięwzięcia nie jest jedynym nowatorskim pomysłem turnieju siatkówki plażowej. – Widać, że cały projekt jest bardzo innowacyjny, chłopcy wymyślili naprawdę ciekawe rzeczy – zauważa Marcin Prus. – Będą mini-miasteczka, tematy historyczne, spotkania, warsztaty, więc wymiar jest

znacznie szerszy. Głównie chodzi o pokazanie, że w siatkówkę może grać każdy, że jest to sport, do którego wystarczy kawałek linki, piłka i chęć. Te turnieje nie będą mieć rangi wydarzenia międzynarodowego, tutaj chodzi bardziej o zaprzyjaźnienie człowieka z aktywnym spędzaniem wolnego czasu – podkreśla były reprezentant Polski.

– Jest to głównie impreza dla mieszkańców Cieszyna i okolic – Jastrzębia, Ustronia, Wisły, Skoczowa i innych – potwierdza Marcin Strządała, zapraszając wszystkich mieszkańców regionu do Cieszyna. – Będą to turnieje rekreacyjne, choć nie wykluczamy udziału zawodników, którzy prezentują wysoki poziom. Rywalizacja podzielona będzie

na różne kategorie w taki sposób, by każdy mógł się poczuć wyróżniony. Będą turnieje żeńskie, męskie, par mieszanych oraz turnieje trzysobowych zespołów rodzinnych – wyjaśnia główny organizator. Magnesem mającym przyciągnąć publiczność na rozpoczęcie imprezy będzie bez wątpienia mecz gwiazd, w którym wystąpią członkowie kabaretu Łowcy.B oraz reprezentanci Polski.

Wydarzenie „Plaża – Siatkówka Plażowa” jest projektem ogólnopolskim. Oprócz Cieszyna gościć będzie jeszcze w siedmiu innych polskich miastach – między innymi w Krakowie (1-3 lipca), Bielsku-Białej (9-10 lipca) i Łodzi (23-24 lipca). Finał zaplanowano na 25-28 sierpnia w Wilkasach koło Giżycka. Fakt, że przedsięwzięcie rusza z Cieszyna i jest owocem starań tutejszych pasjonatów sportu, może się okazać dobrym sposobem na promowanie nadolziańskiego miasta. Dyrektor cieszyńskiego MOSiR-u chciałby także, by wydarzenie wpisało się na stałe do kalendarza ogólnopolskich imprez sportowych. „Głos Ludu” objął imprezę patronatem prasowym.

WITOLD BIERNAT



Fot. ARC

Siatkówka plażowa już za niecały miesiąc zagości w Cieszynie.

Losy katyńskich ofiar z Zaolzia w Senacie RP



Po mszy w Katedrze Polowej Wojska Polskiego zaolziańska delegacja złożyła wieniec pod Pomnikiem Ofiar Katynia na Placu Zamkowym w Warszawie.

Dokończenie ze str. 1

W czasie homilii biskup polowy Józef Guzek podkreślił, iż starania o upamiętnienie ofiar mordów sowieckich są naszym obowiązkiem. – Obecnie prowadzone są nowe odkrycia zbiorowych mogił w Bykowni na Ukrainie. W czasie tych prac znaleziono grzebień, na którym wyrte zostały nazwiska niektórych ofiar. Ci ludzie chcieli, by o nich pamiętać, robili wszystko, by wiadomo było, czyje to są groby – akcentował biskup Guzek.

Otwarcie senackiej wystawy zaplanowano na samo południe, w czasie przerwy w obradach wyższej izby parlamentu. – Istnieją momenty naszej wspólnej historii, które w ubiegłym stuleciu dzieliły Czechów i Polaków – mówił w swoim krótkim wystąpieniu Jan Sechter, ambasador RC w Warszawie. – Temat ofiar zbrodni katyńskiej był jednym

z nich. Trzeba było wielu lat, wysiłku i odwagi wielu osób, by pamięć o bohaterach, którzy zginęli w Katyniu i w innych miejscach na wschodzie w wyniku bezprecedensowej decyzji reżymu stalinowskiego, mogła stać się oczywistością. Systematyczna praca prof. Mečislava Boráka, Stowarzyszenia Rodzina Katyńska oraz przedstawicieli Kongresu Polaków w Republice Czeskiej w ubiegłych 20 latach przynosi zadośćuczynienie i współprzynależność nie tylko z naszymi obywatelami na Śląsku Cieszyńskim, ale również dla historycznej pamięci całej Republiki Czeskiej i Polski. Chciałbym podziękować wam wszystkim, którzy dbacie o ten przekaz – zaznaczył Sechter. Po nim w tematykę ekspozycji wprowadził zebranych Józef Pilich, prezes Rodziny Katyńskiej w RC, zaś uroczystego otwarcia dokonał marszałek Senatu RP, Bogdan Borusewicz.

W godzinach popołudniowych, przy współudziale Fundacji Ośrodka „Karta”, w warszawskim Domu Spotkań z Historią odbyła się prezentacja filmu „Zbrodnia imieniem Katyn” (według scenariusza Mečislava Boráka i Otylii Tobiły) oraz książki „Ofiary Zbrodni Katyńskiej z obszaru byłej Czechosłowacji”, autorstwa prof. Boráka. W późniejszej dyskusji, moderowanej przez Józefa Szymeczka, wzięli udział nie tylko autor prezentowanych dzieł oraz Zbigniew Gluza, prezes Fundacji Ośrodka „Karta”, ale także liczni goście. – W Katyniu zginęło ponad 500 Zaolziaków – mówił do zebranych Józef Szymeczek. – Niezależnie od tego, jak wielka to liczba, nie jest ona dla nas zaledwie informacją statystyczną, jak chciał tego sowiecki oprawca. Dla nas rozstrzelano w Katyniu, Miednoje i Charkowie każdego z osobna. Ci ludzie mieli swoje imiona i nazwiska,



Zdjęcia: PIOTR POŁOK

Konferencja w Domu Spotkań z Historią – przemawia ambasador RC w Warszawie, Jan Sechter.

byli Polakami i z tego powodu zginęli. Mieli swoje rodziny, ich dzieci żyją wśród nas do dziś. Zasługują na nasz szacunek, naszym obowiązkiem jest zachować ich w pamięci – podkreślał.

Obaj prezesi zaolziańskich organizacji bardzo pozytywnie podsumowali warszawskie wydarzenia. – Myślę, że było to ważne także z tego względu, że większość Polaków nie ma pojęcia o tym, co to jest Zaolzie i że żyją na nim Polacy – stwierdził Józef Pilich. – Co chwila mnie pytano, skąd się tam wzięli Polacy, musiałem też wyjaśniać, że nasi przodkowie polegali w Katyniu byli obywatelami II Rzeczypospolitej, a nie Czechosłowacji. Mam więc nadzieję, że przynajmniej do części z nich ta oczywistość w końcu dotarła. Niektóre organizacje zwróciły się także do Pilicha z prośbą o namiary na jego stowarzyszenie. – Myślę, że mogą się z tego zrodzić jakieś nowe

formy współpracy – wyraził nadzieję prezes Rodziny Katyńskiej.

– Cel, który nam przyświecał, udało się osiągnąć – podsumował srodzowe wydarzenia prezes KP. – To, że mogliśmy zaprezentować Zaolzie w Senacie, który podejmuje wiele dotyczących nas decyzji, pokazać nasze więzi z narodem polskim, jest sprawą najwyższej wagi. Jeżeli więc udało nam się odświeżyć pamięć o nas senatorom, jeżeli dzięki temu zrozumieją oni naszą sytuację, to tym lepiej dla nas. Szymeczek podkreślił także, iż cała wizyta nie byłaby możliwa, gdyby nie wysiłek Ośrodka Dokumentacyjnego KP, który opracował wystawę. – Chylę czoła przed Marianem Steffkiem i Mečislavem Borákiem, którzy zajęli się jej przygotowaniem i zrobili to z niesamowitym sercem oraz zaangażowaniem – zaznaczył.

WITOLD BIERNAT

REKLAMA

OGRODZENIA ZS SIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

Nowo otwarty oddział w Trzyniecu www.ogrodzeniazs.pl
 obok przystanku "Obecni domy" email: plotyzs@seznam.cz mob. 732 683 665
TRINEC, ul. Frýdecká 572 tel/fax: 558 320 353

5 LET GARANCJA **WIOSENNA OFERTA** **SUZUKI** Way of Life.

Suzuki Swift GL/AC
249 900,-
 +420 558 350 475

Tylko w Autokantor w Wedryni www.autokantor.cz

Zareklamuj się w „GŁOSIE LUDU”!
 Beata Schönwald, doradca ds. reklamy Tel. 775 700 896

okna a dveře

Slovaktual®

Bezpečnost **kvalita**

Slovaktual PASIV-OL
 s 3-sklem U= 0,6

Slovaktual PASIV-HL
 s 3-sklem U= 0,5

TRINEC 1. máje 16
 775 721 164, 775 221 164
slovaktualtrinec@seznam.cz
 558 320 310 www.slovaktual.eu

HAVÍŘOV
 Těšínská 1616/1C
 Na Bludovickém kopci u kruhového objezdu
 774 481 164, 774 491 164
slovaktualhavirov@seznam.cz
 558 320 310

Nečekejte až zvýší DPH a kupte si okna ještě letos

Kvalita která neklame, cena která překvapí
Švicarská kvalita za české ceny

Zielona szkoła przez okrągły rok

Dolina Łomnej bezsprzecznie należy do najpiękniejszych zakątków w zaolziańskiej części Beskidów. Przyjeżdżając z wizytą do tutejszej polskiej szkoły, od razu poczułam się jak na wczasach. Na placu biwakowym nad rzeką stały karawany, stoliki z parasolami na tarasie stojącego w sąsiedztwie szkoły hotelu kusily na ranną kawę. Również stylowy drewniany budynek muzeum tworzył wycieczkową atmosferę. Pomyślałam, że tutejsze dzieci właściwie przez okrągły rok są na zielonej szkole.

– Korzystamy, oczywiście, z możliwości, jakie stwarza okoliczna przyroda – zapewnił mnie kierownik placówki, Krzysztof Gąsiorowski, gdy przywitałam się z nim słowami: „Ale tu macie fantastycznie!”. – Zimą jest gdzie pojeździć na biegówkach, robimy kulig, nowe boisko wielofunkcyjne, które wybudowała gmina, zamienia się w lodowisko. W innych porach roku chodzimy na spacer, są piesze wycieczki. Dzieci są miejscowe, znają te trasy, bardzo chętnie przebywają na łonie przyrody. Nie są od niej oderwane.

Chociaż tutejsze dzieci też coraz częściej wożą rodzice do szkoły samochodami, to zdarza się, że nawet te mieszkające daleko chodzą na piechotę. – Jest tu taka część Łomnej – Nowina – bardzo daleko i bardzo wysoko położona. Zimą, jak to wszystko pokryje lód i śnieg, trzeba mieć dużo silnej woli, by przyjść do szkoły – uważa nauczyciel.

DOBROSĄSIEDZKIE STOSUNKI

Dzieci ruszają się nie tylko na lekcjach wychowania fizycznego, ale też w świetlicy, w szkole działa ponadto kółko sportowe. Do wykorzystania jest nowe, wielofunkcyjne boisko. Szkoła ma do niego nieograniczony dostęp, umawiając się jedynie na harmonogramie ze szkołą czeską. Podobnie jest z salą gimnastyczną, wybudowaną przy czeskiej szkole. – Z czeską szkołą (też jest małoklasowa) mamy bardzo dobrą współpracę. W tym roku bierzemy wspólnie udział w projekcie „Pangea”. Jego celem jest wspieranie dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy różnymi narodowościami w jednej miejscowości. Otrzymaliśmy fundusze na realizację projektu. Były zimowe igrzyska sportowe z nagrodami i medalami, będzie wspólny Dzień Dziecka – opowiada dyrektor.



Uczniowie polskiej szkoły w Łomnej Dolnej mają bardzo blisko do muzeum, które jest repliką pierwotnej szkoły.

Do polskiej szkoły w Łomnej Dolnej uczęszcza w tym roku szkolnym 19 dzieci. Uczą się w dwóch klasach łączonych. Pracuje tu (nie zawsze na cały etat) czworo nauczycieli: oprócz Gąsiorowskiego są to Renata Kohut, Lucyna Sikora i Lucka Gubała. W tym samym budynku mieści się przedszkole. Pod opieką Janiny Goryl bawi się tam i kształci 12 dzieci. Placówka mogłaby ich pomieścić 15. Od 2003 roku łomniańska szkoła jest częścią składową Szkoły Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie. – Wtedy wszystkie szkoły miały zostać podmiotami prawnymi. Mielśmy do wyboru – albo zostać samodzielnym podmiotem, albo połączyć się z jakąś większą szkołą. Ówczesne władze gminy rozważyły nawet połączenie

polskiej i czeskiej placówki. W końcu doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie, jak przejdziemy pod skrzydła polskiej szkoły w Jabłonkowie. Do niej przechodzą zresztą nasi uczniowie po skończeniu piątej klasy – wyjaśnił Gąsiorowski.

BIJĄCE SERCE DZWONA

Budynek szkoły wygląda jak nowy. W 2006 roku przeprowadzono remont generalny. – Wszystko jest nowe – okna, podłogi, ocieplenie, dach, ogrzewanie. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tego, że szkoła wygląda tak, jak chcieliśmy, by wyglądała. To był największy remont od 60 lat. Tuż po II wojnie światowej trzeba było budynek wyremontować, ponieważ Niemcy, którzy stacjonowali tu w czasie wojny, bardzo go zdewastowali – opowiedział kierownik.

Okres II wojny światowej był jedynym okresem, gdy w dolnołomniańskiej szkole, liczącej dziś blisko 140 lat, nie nauczano w języku polskim. Na szczęście udało się w czasach zawieruchy wojennej uratować pierwotny dzwon, po dziś dzień wiszący w typowej dla szkół w tej okolicy wieżyczce. Przechowany został w szałasie. Dzwon do dziś pełni swą funkcję. Ponieważ w Łomnej Dolnej nie ma kościoła, szkolny dzwon wybija każdego dnia południe, w ruch wprawiany jest również, gdy umrze ktoś z mieszkańców. Dziś wyposażony jest już, oczywiście, w napęd elektryczny. Miejscomi są do dzwonu przywiązani. – Gdy w czasie remontu generalnego zdjęto starą wieżyczkę i razem z dzwonem stała na dole, ponieważ wieżyczkę trzeba było wybudować od nowa, ludzie chodzili i pytali, czy dzwon wróci na swoje miejsce. Martwili się, że zostanie na dole, w takiej „budce” – powiedział mój rozmówca.

Choć szkoła może się pochwalić długą historią, to nie jest najstarszą polską placówką edukacyjną w gminie. Nim ją wybudowano, dzieci pobierały naukę w drewnianym budynku. Był to dom, gdzie w jednym

Szkoła Podstawowa z Polskim Językiem Nauczania im. H. Sienkiewicza
Adres:
739 91 Łomna Dolna nr 70
Tel. 558 358 724
e-mail: pzsłomna@seznam.cz

pomieszczeniu uczyły się razem wszystkie dzieci, w drugiej części mieszkał nauczyciel. Stara szkoła stoi dziś w skansenie w Rożnowie pod Radhoszczem. W Łomnej powstała kilka lat temu jej replika, w której mieści się dziś Łomniańskie Muzeum. Przy okazji wybudowano stylowe zadaszone podium. To wszystko znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie polskiej szkoły, która dzięki temu może korzystać z obu obiektów. – Gmina organizuje w muzeum różne wystawy i pokazy rzemiosł artystycznych. Obie szkoły włączają się w wystawy – czy to bożonarodzeniowe, czy też wielkanocne, zawsze mamy tam swoje stoisko z wyrobami naszych uczniów – zapewnił Gąsiorowski.

ATRAKCYJNA ŚWIETLICA

Czas na zajęcia plastyczne, muzyczne, przygotowanie programu na różne imprezy mają dzieci w nowo otwartej świetlicy szkolnej. Działa dopiero od stycznia. Wcześniej kilkoro dzieci korzystało z świetlicy w czeskiej szkole. – To było bardzo dobre posunięcie, że otwarliśmy świetlicę. W czeskiej szkole było już za mało miejsca i nasze dzieci nie mogłyby już do niej chodzić. Uzgodniliśmy, że otworzymy własny oddział, ale nie może być tak, że zgłosi się tylko piątka czy siódemka dzieci. W końcu zaczęły do świetlicy chodzić prawie wszystkie. Są bardzo zadowolone, o 15 trzeba je prawie „wyganiać” do domów – ocenił kierownik.

Do pierwszej klasy przyjdą w przyszłym roku szkolnym tylko dwie dziewczynki. Dyrektor wierzy jednak, że placówka nie jest zagrożona. Dodał, że współpraca z Urzędem Gminy pod każdym względem układa się bardzo dobrze.

DANUTA CHLUP

ANKIETA

Nauczyciele opowiadają o sobie i swoich uczniach.

KRZYSZTOF GAŚSIOROWSKI

Pochodzę z Polski, skończyłem studia w Krakowie na Uniwersytecie Pedagogicznym. Tam poznałem moją żonę Renatę, która pochodzi z Zaolzia. Zdecydowaliśmy, że przyjedziemy tutaj. Rozpocząłem pracę w szkole w Czeskim Cieszynie, potem pracowałem w Jabłonkowie. Później zgłosiłem się do konkursu i w 1998 roku zostałem dyrektorem szkoły w Łomnej. Porównując, mogę powiedzieć, że większa placówka w większej miejscowości to więcej problemów. Tu jest ich mniej, co nie oznacza, że jestem tu dlatego, bo boję się problemów. Staram się robić wszystko, by ta szkoła jak najdłużej przetrwała.



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

i nad rzeką. Teraz, gdy jest ładna pogoda, spędzamy na łące i nad rzeką całe popołudnia. Tutejsze dzieci jeszcze wolą piłkę czy zabawę nad rzeką od komputera. Przed Igrzyskami Lekkoatletycznymi dzieci nie potrzebowały nawet specjalnych treningów, są bardzo wybiegane.

LUCYNA SIKORA

Skończyłam studia na Uniwersytecie Ostrawskim, kierunek nauczanie początkowe, i zaraz po nich podjęłam pracę w łomniańskiej szkole. Uczyłam tutaj 16 lat. Dwa lata temu dyrektorka jabłonkowskiej szkoły zaproponowała mi pracę w tamtejszej szkole. Obecnie nastawiam się na język angielski, uczę go zarówno w Jabłonkowie, jak i tutaj. Bym mogła uczyć również na wyższym stopniu, podjęłam w tym roku studia zaoczne na Fakultecie Filologicznym Uniwersytetu Ostrawskiego. Mieszkam w Łomnej, znam tutejsze dzieci, są żyte z przyrodą i – w odróżnieniu od miejskich dzieciaków – takie jeszcze „niewinne”. (dc)



RENATA KOHUT

Pracuję tutaj od 2009 roku, wcześniej, od skończenia studiów, przez 15 lat pracowałam w szkole w Mostach. Odeszłam stamtąd, gdy zlikwidowano tam klasy wyższego stopnia. Trudno było po tylu latach zmieniać miejsce pracy, ale zdążyłam już polubić tutejszą szkołę, dzieci i rodziców. Uczę dzieci z wszystkich klas – różnych przedmiotów. Teraz prowadzę również świetlicę szkolną. Mamy zajęcia plastyczne, muzyczne, przygotowujemy programy na różne imprezy kulturalne. Najbardziej dzieci lubią spędzać czas na podwórzu, w lesie

REKLAMA

RESTAURACJA DWORCOWA

Czeski Cieszyn, Tel. 558 711 594

Otwarta codziennie!

- przyjemna atmosfera
- kuchnia domowa
- bar szybkiej obsługi
- możliwość organizowania imprez towarzyskich



JEWA s.r.o.

Bystřice nad Olší 1207

!! Výkup kulatiny !!

Info: 602 710 808



Kuchnie
Szafy i garderoby
Wnętra mieszkaniowe
i komercyjne

Wykorzystaj nasze 20-letnie doświadczenie.

Zainwestuj w jakość!

Produkcja, ekspozycja i zamówienia:

KARVINA, OSTRAVSKÁ 769

tel: 596 321 975, 737 238 727

www.picea.cz

FESTIWAL PZKO

TRZYNIEC 4. 6. 2011

12.00-13.00 – korowód PZKO ulicami miasta

WERK ARENA, TRZYNIEC UL. LEŚNA:

14.00 – występ połączonych chórów Zaolzia
 14.20 do 17.30 – przegląd działalności PZKO, zespołów folklorystycznych i kapel, gimnastyków: „Błędowice”, „Bystrzyca”, „Młode Oldrzychowice”, „Oldrzychowice”, „Śmiłowianie”, „Zaolzi”, „Olza”, „Suszanie”, „Górole”, kapela „Lipka”, „Mali Błędowianie”, „Łączka” (dwie grupy), „Zaolzioczek”, „Dziecka ze Stonawy”, „Skotniczka”, „Tyrka”, „Gizdy”, zespół „Lipka”, „Ondraszki”, „Gimnaści” z Wędryni.
 18.00-19.00 – konferencja prasowa
 19.00-20.00 – koncert Haliny Młynkowej
 20.30-22.00 – Szymon Wydra i zespół Carpe Diem
 22.00 – zakończenie programu w hali
 22.00-1.00 – dyskoteka „Pod lasem” (DJ Bartnicki).

ESTRADA W PLENERZE, SCENA »POD LASEM«:

12.00 – 19.00 – Prezentacja Mikroregionu „Górołsko Swoboda”: pokaz wiejskich rzemiosł i rękodzielnictwa połączony z możliwością ich nauki i sprzedażą pro-

duktów oraz promocja producentów posiadających certyfikat „Górołsko Swoboda produkt regionalny®”.

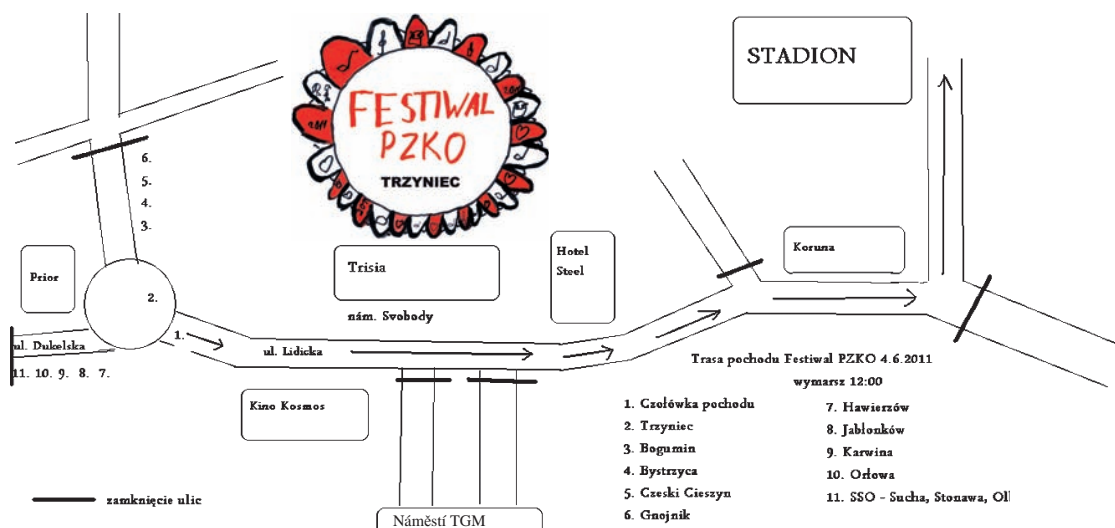
14.00-19.00 – koncert kapel młodzieżowych: Glayzy, Apatheia, Ad rem, 10 Coins, The Bonx (Słowacja)
 19.00-22.00 – muzykowanie kapel folklorystycznych PZKO

IMPREZY TOWARZYSZĄCE:

Trisia – wystawa malarstwa Stowarzyszenia Artystów Plastyków
 Werk Arena – wystawa „Historia i współczesność Polaków na Zaolziu”
 Werk Arena – wystawa prac konkursowych na plakat festiwalowy PZKO – dzieci z PSP
 Werk Arena – wystawa działalności teatrzyków PZKO
 Cena biletów: w przedsprzedaży – 100 koron, na miejscu – 150 koron.

* * *

Bilety w przedsprzedaży można nabyć w: MK PZKO, ZG PZKO ul. Strzelnicza 28, Czeski Cieszyn, lokalnych Centrach Informacji Turystycznej
 Dzieci do lat 15 w towarzystwie dorosłych – wstęp wolny.



Festiwalowe gwiazdy:

HALINA MŁYŃKOWA

Tej piosenkarki, która na Festiwalu PZKO zaśpiewa o godz. 19.00, nie trzeba chyba Zaolziakom przedstawiać. Urodziła się przecież w Nawsiu i jest córką Władysława Młynka, znanego poety i działacza społecznego na Zaolziu, swego czasu prezesa ZG PZKO. W latach 90. była członkinią Zespołu Pieśni i Tańca „Olza”, prowadziła jako konferansjerka Gorolski Świąta.

Wiosną 1999 roku, jako studentka etnografii na Uniwersytecie Jagiellońskim, została wokalistką głośniego zespołu Brathanki, z którym nagrała dwie płyty: „Ano!” i „Patataj”. Wiosną 2003 odeszła z zespołu, aby następnie rozpocząć karierę solową.

W 2003 roku nagrała na płytę „Ladies” piosenkę „To były piękne dni” z repertuaru Haliny Kunickiej. W 2007 roku brała udział w VI edycji programu TVN „Taniec z gwiazdami”, w którym zajęła 11. miejsce. Jej partnerem tanecznym był Robert Rowiński. W 2009 roku nagrała piosenkę „Bez słów”, która znalazła się na płycie Piotra Rubika „RubikOne”. Od 5 marca 2011 brała udział w programie TVP 2 „Bitwa na głosy”, w którym była liderem zespołu z Cieszyna. Zajęła trzecie miejsce.

Jej mężem jest aktor Łukasz Nowicki, z którym ma syna Piotra.

SZYMON WYDRA I CARPE DIEM

Szymon Wydra to polski wokalista, finalista 1. edycji konkursu „Idol”. Zadebiutował w punkowym zespole Nadzieja. Od 1992 roku jest wokalistą i liderem założonego przez siebie zespołu Carpe Diem. W 2001 i 2002 roku wystąpił w programie „Szansa na sukces” w programie TVP 2, śpiewając piosenki z repertuaru Piotra Szczepanika i Ryszarda Rynkowskiego. W 2002 roku wyśpiewał też trzecie miejsce w „polsatowskim” „Idolu” i wydał z Carpe Diem debiutancki album zatytułowany „Teraz wiem”. Po nim ukazały się jeszcze płyty: „Bezczas” (2005), „Remedium” (2007) i „Powołanie” (2010).

W sierpniu 2007 r. Wydra dostał się do półfinałowej piątki polskich wykonawców walczących o reprezentowanie Polski podczas Sopot Festival. Wraz z Carpe Diem wykonał utwór „Gdzie jesteś dziś”. W 2008 roku brał udział w programie Gwiazdny Cyrk. W 2010 roku nagrał w duecie z Patrycją Kosiarkiewicz piosenkę pt. „Ode mnie”. Na Festiwalu PZKO zaśpiewa o godz. 20.30. (kor)

Patronat premiera Petra Nečasa

Festiwal PZKO 2011 patronatem honorowym objęli ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze, Jan Pastwa, oraz hetman województwa morawsko-śląskiego, Jaroslav Palas. Jako ostatni zdecydował się na patronat nad tą sztandarową imprezą Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego także szef rządu Republiki Czeskiej, Petr Nečas.

– Sporo zaproszeń na Festiwal PZKO wysłaliśmy do festiwalowych gości pocztą, ale najważniejsze osobistości zaprosiliśmy osobiście – powiedział nam prezes Zarządu Głównego PZKO, Jan Ryłko. – A zatem zaprosiliśmy prezydentów Polski i RC, Bronisława Komorowskiego i Václava Klauza, a także czeskiego premiera Petra Nečasa. Uważamy bowiem, że skoro wysłaliśmy im zaproszenie listownie, to kto w ich kancelarii je przeczyta i dowiemy się, że dana osobistość nie ma czasu, by przyjechać. Z kancelarii prezydenta Klauza przyszła wprawdzie wiadomość, że nie przyjedzie, niemniej prezydent wie, o jaką imprezę chodzi i kto ją organizuje. Dlatego jego za-

prośenie było dla Związku bardzo ważną sprawą.

Tak samo ważne było, zdaniem Ryłki, osobiste zaproszenie czeskiego premiera, który zdecydował się objąć nad Festiwalem PZKO honorowy patronat. – Prezydenta Komorowskiego zaś zaprosiłem osobiście w Ambasadzie RP w Rzymie, podczas spotkania liderów polonijnych z całego świata, towarzyszącego uroczystościom beatyfikacyjnym papieża Jana Pawła II – podkreślił prezes Ryłko.

Za ważną informacją uznał Ryłko to, iż dla Haliny Młynkowej, która zaśpiewa wieczorem w głównym festiwalowym programie w trzynieckiej Werk Arenie, zaolziański koncert będzie pierwszym po długiej przerwie. – To będzie pierwsze takie wystąpienie, nie licząc ostatnich telewizyjnych w „Bitwie na głosy”, po rozstaniu się Haliny z kapelą Brathanki lub koncertach z czeską formacją Čechomor, z którą pochodząca z Nawsia piosenkarka zaśpiewała przed kilku laty m.in. w Lasku Miejskim w Jablonkowie – dodał Jan Ryłko. (kor)

»Festiwalowicze« zagłosują na nowe logo PZKO

Ponad półtora roku temu uczestnicy 21. Zjazdu PZKO zdecydowali o tym, że należałoby się zastanowić nad nowym logo Związku. Przedstawiciele władz wybrali dwa projekty nowego znaku swojej organizacji.

O tym, którym z nich PZKO-wcy będą się w przyszłości posługiwać w swoich dokumentach, legitymacjach związkowych, na afiszach swoich imprez, będą członkowie PZKO mogli zdecydować nie tylko w głosowaniu internetowym, ale także podczas Festiwalu PZKO. – Nie zdradzę na razie nazwisk autorów obu projektów nowego PZKO-wskiego logo, bo w referendum na ich temat ludzie mogliby kierować się raczej nazwiskami, a nie tym, czy im projekt znaku odpowiada – mówi prezes ZG PZKO, Jan Ryłko. – W każdym razie tablice z obu projektami oraz urny, do których będą uczestnicy festiwalu PZKO wrzucać

swoje głosy na logo A lub B, będą się znajdować w stoisku czesko-cieszyńskiego Klubu Polskiej Książki i Prasy. Będzie też trzecia urna dla tych, którym żaden z projektów się nie podoba. Po festiwalu głosy zostaną dołączone do tych z głosowania internetowego i tych, które wpłyną do redakcji „Zwrotu”, która też oba projekty opublikowała w ostatnim swoim numerze.

Jeśli nie zwycięży żaden z wariantów lub ZG PZKO wprost je odrzuci, będzie trzeba podjąć dalsze kroki w celu wybrania nowego logo. Ale o tym będzie mowa na posiedzeniach Zarządu Głównego PZKO dopiero po Festiwalu. (kor)



REKLAMA

profesjonalnie od 1983 roku

MS MEBLE
MAŁYJUREK

KUCHNIE
GARDEROBY

www.ms-meble.pl

Wystawy festiwalowe

Festiwalowi PZKO 2011 towarzyszyć będzie tradycyjnie kilka wystaw. Pierwszą z nich przygotowują w trzynieckim Domu Kultury „Trisia” zaolziańscy plastycy z Polskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków w RC. Jej wernisaż odbędzie się już w środę 1 czerwca o godz. 18.00, a wystawę będzie można zwiedzać do 7 czerwca.

Bezpośrednio na stadionie zimowym Werk Arena będzie można obejrzeć aż trzy wystawy. Pierwszą z

nich, „Historia i współczesność Polaków na Zaolziu”, przygotował Zarząd Główny PZKO, a jej autorem jest Marian Steffek, współpracujący ze Stanisławem Zahradnikiem i Kazimierzem Kaszperem. Jej wernisaż odbył się w grudniu ubiegłego roku w Domu PZKO w Jablonkowie. Na wystawie – na 35 planszach – zaprezentowanych jest ponad 500 ekspozycji: zdjęcia, dokumenty, statuty i legitymacje różnych polskich organi-

zacji itp. Sporo miejsca, by przedstawić korzenie zaolziańskich Polaków, poświęcono też dziejom Śląska Cieszyńskiego od czasów średniowiecznych.

Dwie kolejne ekspozycje w Werk Arenie to wystawa prac konkursowych na plakat festiwalowy autorstwa uczniów polskich szkół podstawowych oraz wystawa o działalności PZKO-wskich amatorskich zespołów teatralnych. (kor)

Celé Česko čte dětem

pořádá

1. MEZINÁRODNÍ TÝDEN ČTENÍ DĚTEM

1.-7. 6. 2011



ALL OF EUROPE READS TO KIDS

PROGRAM SLAVNOSTNÍ INAUGURACE – Český Těšín

31. 5. 2011 – Slavnostní předvečer
Těšínské divadlo **od 19.00**

„Gottland“ – scénické čtení souboru LiStOvÁní
Vstupenky na tel.: 774 782 256

1. 6. 2011 – Slavnostní inaugurace
Čítárna a literární kavárna Noiva **od 10.30 do 11.30**

Podepsání prohlášení „All of Europe Reads to Kids“

**Ewa Farna, Jaromír Nohavica,
Bolek Polívka, Michal Viewegh**
a také známé osobnosti z Polska,
průvod dětí v pohádkových kostýmech

1. 6. 2011 – Pohádkový ostrov pro všechny
náměstí Český Těšín **od 12.30 do 16.30**

Moderátor **Petr Šiška**

„Kouzelná baterka“ – LiStOvÁní
„Včelí medvídci“ – LiStOvÁní

**Jaromír Nohavica, Michal Viewegh, Ewa Farna,
Bolek Polívka, dětský sbor Permoník**

soutěže pro děti o ceny

1. 6. 2011 – Pohádkový ostrov pro předškoláky
Čítárna a literární kavárna Noiva

13.30 – 14.15

„Truhlice plná pohádek“ – hrané představení

14.45 – 15.30

„Výlet na Říp“ – loutkové představení

15.45 – 16.30

výtvarná dílna pro děti

16.45 – 17.45

„Vlk a kůzlátka“ – loutkové představení

1. 6. 2011 – Pohádkový ostrov pro děti a mládež
Těšínské divadlo **od 17.00**

„Hrátky s čertem“

divadelní představení podle J. Drdy
Vstupenky zdarma na tel.: 774 782 256

Doprovodné akce na náměstí v Českém Těšíně
od 12.00 do 18.00

pohádka „Český Honza“ + soutěže pro děti,
malování na tvář (face painting),
výtvarné dílny pro děti, balónková a kouzelnická show,
pantomima, klauni Mireček a Leontýnka,
ukázky rytířských soubojů, střelba z historického luku,
mincovna, pohádkový stan rádia Pigy, knižní jarmark

1. 6. 2011 VŠECHNY AKCE ZDARMA

ORGANIZÁTOŘI

Celé Česko čte dětem



Cała Polska czyta dzieciom



POSKYTOVATELÉ GRANTŮ



SPONZOŘI A DÁRCI



SPOLUORGANIZÁTOŘI



PARTNEŘI



MEDIÁLNÍ PARTNEŘI



Podpořeno z prostředků Ministerstva zahraničních věcí ČR v rámci Projektů v oblasti priorit zahraniční politiky ČR a mezinárodních vztahů; realizováno za finanční podpory Ministerstva kultury ČR.

www.celeceskoctedetem.cz

29. Lekkoatletyczne Mistrzostwa PSP



Ze zniczem igrzysk Marcin Żyła (Sucha G.).



Weronika Schönwald (Sucha G.) – złota w pchnięciu kulą.



Tereza Molinek z PSP Hawierzów-Błędowice.



Jak zawsze atrakcyjna rywalizacja w sektorze biegów.



Nad poprzeczką Marek Szwed z PSP Karwina.



Oklaski na stojąco...



Podium w kategorii I (rzut piłeczką). Od lewej: Aneta Mrowiec (Karwina), Magdalena Sabela (Gnojnik), Beata Kostka (Bystrzyca).



Najlepsi w pchnięciu kulą. Na podium od lewej: Marcel Giemza (Sucha Górna), Artur Vacovský (Jabłonków), Andrzej Szymeczek (Bystrzyca).

W SKRÓCIE



Fot. ARC

MAŁGORZATA DYDEK NIE ŻYJE. Jedną z najlepszych koszykarek w historii reprezentacji Polski Małgorzata Dydek nie żyje. Zmarła w szpitalu w Brisbane – poinformowała w piątek rano siostra koszykarki Katarzyna Dydek. Małgorzata Dydek od tygodnia przebywała w śpiączce, była w czwartym miesiącu ciąży. Dydek miała 37 lat; urodziny obchodziła 28 kwietnia. Mierząca 214 cm, uznawana była za najwyższą koszykarkę świata i jedną z najbardziej znanych na świecie; grała w najlepszych klubach w Europie oraz w amerykańskiej lidze WNBA, wygrywała plebiscyty na najlepszą zawodniczkę Europy. 19 maja Dydek miała atak serca, straciła przytomność w swoim domu w Brisbane, gdzie po zakończeniu kariery sportowej mieszkała z mężem i dwójką dzieci. Pierwsza próba wybudzenia byłej złotej medalistki ME, podjęta kilkanaście godzin po wypadku, nie powiodła się. Koszykarka miała arytmie serca.

KUBOT W TRZECIEJ RUNDZIE FRENCH OPEN. Łukasz Kubot jest już w trzeciej rundzie wielkoszlemowego turnieju na kortach ziemnych im. Rolanda Garrosa (z pulą nagród 17,052 mln euro), do którego przebił się przez eliminacje. Polak w drugiej rundzie pokonał Argentyńczyka Carlosa Berlocq 6:3, 7:6 (7-4), 6:3, a na jego meczu ponownie trybuny były pełne. Dziś Kubot zmierzy się z Kolumbijczykiem Alejandro Fallą. Choć zapowiada się ciężki, bardzo wyrównany mecz, to nazwisko Polaka pojawia się często w kontekście ewentualnego ćwierćfinału przeciwko Szkotowi Andy'emu Murrayowi, rozstawionemu z numerem czwartym. Dotychczasowe wyniki uzyskane w Paryżu pozwolą Kubotowi wrócić do czołowej setki klasyfikacji. (jb)

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – I LIGA: Ostrawa – Przybram (dziś, 17.30). **DYWI-ZJA:** Hawierzów – Brumow (dziś, 14.30), L. Piotrowice – Mohelnice (dziś, 16.30), Nowy Jiczyn – Orłowa (jutro, 16.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Cz. Cieszyn – Janowice, Opawa 2004 – Dzieńmorowice (dziś, 17.00), P. Połom – Bogumin (jutro, 17.00). **I A KLASA:** Stonawa – Stara Biela, Szonów – Sucha Górna, Veřovice – Karwina B, Bruszerk – Śmiłowice (dziś, 17.00), Olbrachcice – Bystrzyca (jutro, 17.00). **I B KLASA:** Lutynia Dolna – Jabłonków, Frydek-Mistek B – Nydek, Datynie Dolne – Cierlicko, Oldrzychowice – Dobra, Mosty – Wędrynia (dziś, 17.00), Gródek – Sedliszcze, Niebory – Gnojnik (jutro, 17.00). **MP FRYDEK-MISTEK:** Toszonowice – Nawsie (dziś, 17.00), Piosek – Kuńczycze p. Ondrzejnikiem (jutro, 17.00). **MP KARWINSKIEGO:** Sn Orłowa – I. Piotrowice (dziś, 14.30), Dąbrowa – TJ Petřvald, Bogumin B – ČSAD Hawierzów, Sj Pietwałd – F. Orłowa, Żuków Górny – Wierzniowice (dziś, 17.00), G. Bładowice – Sj Rychwałd (jutro, 17.00). **PIŁKA RĘCZNA – EKSTRA-LIGA:** Karwina – Lowosice (jutro, 10.30). (jb)